

Targi gdyńskie pod hasłem: Budujemy Wielką Gdynię

(Od własnego korespondenta)

Gdynia, w lipcu Tegoroczne Targi Gdyńskie, otwarte uroczystości podczas dni morza, stoją pod znakiem dwóch zasadniczych haseł: 1) Gdynia dąży do samowystarczalności, 2) Gdynia chce jaknajwięcej budować.

WLASNEMI SIŁAMI

W pawilonie wystawowym jedna z firm gdyńskich wywiesiła napis, wprawdzie niezbyt rymowany, lecz obrazujący ideę, która przyświeca sferom handlowo-gospodarczym Gdyni:

— Gdynię wielką zbudujemy,
— Gdy wszystko w Gdyni zapotrzebujemy.

Ambicja większości wystawców — zwłaszcza najliczniej reprezentowanych firm budowlanych, elektrotechnicznych i t. p. zmierza w trzech kierunkach: pokazać, że przedsiębiorcy i ram-

mieślnicy gdyńscy potrafią dostarczyć wszelkich narzędzi i materiałów, których „miasto rosnące na drożdżach” potrzebuje; dowiedzieć, że importowane z zagranicy kosztowne instalacje, płyty, kafle i t. p. mogą być zastąpione wyrobami krajowymi; i wreszcie — że produkcja wszelkich materiałów budowlanych winna koncentrować się w pobliżu Gdyni — jako miasta, które najszybciej w Polsce się rozwija.

Istotnie w ostatnich latach powstał na Pomorzu cały szereg fabryk, produkujących materiały budowlane. W kioskach Targów Gdyńskich można obejrzeć wszelkiego rodzaju próbki sztucznego kamienia, marmurów, betonu, barwnych kafli i płyt, używanych do pokrywania fasad domów. Firmy stolarskie wystawiły modele nowoczesnych drzwi i ram okiennych, firmy elektrotech-

niczne i metalowe — modele okuć mosiężnych, klamek, pieców elektrycznych i gazowych, napisów reklamowych i szyldów ze szkła, neonu, metalu —

JAKNAJWIĘCEJ BUDOWAĆ

Budownictwo jest przecież „benjaminkiem” akcji kredytowej — państwowej czy samorządowej w Gdyni. Według tablic statystycznych K. K. O. m. Gdyni udzieliło w ciągu 10 lat kredytu 20 milj. zł. na cele przemysłu i budownictwa — podczas gdy na handel udzieliło sumy 15 milj. zł., a na rzemiosło tylko 6,5 milj. zł. Nie dziwnego, że hasło „jaknajwięcej budować” uwidacznia się na każdym kroku, że produkcja materiałów budowlanych jest na terenie Gdyni i okolic, najlepszym interesem.

PRZEDSIĘBIORSTWA MIEJSKIE W GDYNI

Ciekawie prezentuje się rozwój przedsiębiorstw użyteczności publicznej w Gdyni: wodociągów, zakładu gazowego i tow. elektrycznego.

Zapotrzebowanie Gdyni na wodę, wymagało ogromnego wysiłku pieniężnego. Wykopano 8 studni artezyjskich w Rumli i Zagórze, każda z nich może produkować 2.000 m.³ wody na godzinę — Gdynia zużywa jednak tylko 4.000 m.³ na dobę. Nowych studni nie trzeba będzie kopać przez długie lata — pomyśleć jednak należy o szybszym przyłączeniu domów do sieci wodociągowej. Mimo, że produkcja wody wzrosła w ostatnim pięcioleciu przeszło pięciokrotnie — b. wiele gmachów — 4 i 5 piętrowych kolosów gdyńskich czeka jeszcze na przyłączenie do sieci. Linii elektrycznych posiada Gdynia 213 km. — ilość abonentów wynosi około 11.000, a więc przeciętnie co osiem mieszkańców Gdyni korzysta ze światła elektrycznego.

IEDZ RYBY...

Duży dział Targów Gdyńskich, poświęcony jest rybołówstwu morskemu. Hasło „jedz ryby, a będziesz zdrow jak ryba” obiegło już chyba całą Polskę. Ryby — to niewyzyskane, olbrzymie bogactwo Bałtyku — w r. 1935 wartość połowu na polskim wybrzeżu wynosiła 3 milj. zł. Wzrost zapotrzebowania i konsumpcji ryb morskich na rynku krajowym zachęciłby niewątpliwie rybaków do dalszych wypraw na morze; — połowy śledzi, łososi, węgorzy i t. d. mogłyby jeszcze znacznie wzrosnąć — bogactwa naszego morza są pod tym względem niemal nieograniczone. Narazie „wzrost konsumpcji” widoczny jest, przy bufecie Targów, który jest oblegany przez publiczność i kusi zdaleka złocistą skórę wę-

gorzy i flonder, srebrnym połyskiem marynowanych śledzi i smakowitą sałatką z ryb.

GDYŃSKIE „WCZORAJ”

Nie brak oczywiście i folkloru pomorskiego. Mamy oryginalne wnętrza chaty kaszubskiej — piec z kominem malowanym w szafirowe kółka, drewniany stempel do tłuczenia kaszy ze zboża, prymitywne meble, skrzynia malowana w kwiatki. Obok — rozpięte sieci rybackie, rozłożone wędkę — zwraca też uwagę piękna miniatura latarni morskiej na Helu zrobione całkowicie z muszli. Żelazobeton i marmury — to gdyńskie „dziś i jutro”, sieci, bursztyny i muszle — to gdyńskie „wczoraj” — kiedy nadmorska nasza stolica była cichą, kaszubską wioską...

(a. o.)

Siostra Doboszyńskiego Odwiedziła go w więzieniu

Nie proces monstre — lecz procesy grupowe

KRAKÓW, 10.7. W kołach prawniczych rozważają techniczne możliwości procesu Doboszyńskiego.

Gdyby całą sprawę chciano uregulować tylko w jednym procesie, w którymby zasiadło na ławie oskarżonych przeszło 70 oskarżonych, to byłby to proces, ciągnący się kilka miesięcy. Jest wątpliwe, czy władze sądowe zastosują takie wyjście. Raczej nie, a to z powodów czysto zewnętrznych. Niema w Krakowie takiej sali, która mogłaby zmieścić tylu oskarżonych jednocześnie.

Pozatem wchodzi tu w grę i na sędziów przysięgłych. Godność sędziego przysięgłego jest honorowa. Trudno byłoby znaleźć sędziów przysięgłych, którzyby zechcieli strawić tyle czasu na monstre procesy.

Dlatego też wysuwa się tutaj myśl rozbięcia sprawy na szereg drobniejszych procesów. Główna sprawa byłaby skierowana prze-

ciwko inż. Doboszyńskiemu. Potrwałaby najdłużej, gdyż organizator najazdu bierze winę na siebie. Stałaby przed sądem zapewne z kilku najsilniej obciążonymi.

Wczoraj dopuszczono po raz pierwszy do Doboszyńskiego rodzinę. Mianowicie w obecności sędziego śledczego dra Rogowskiego odwiedziła Doboszyńską siostra dra Mankiewiczowa. Towarzyszył jej mec. Pozowski. Rozmowa trwała przeszło 20 minut. Doboszyński wypytany się o stan zdrowia matki, a następnie wydał dyspozycje majątkowe. Prócz tego podpisał pełnomocnictwa: w zakresie karnym udzielił pełnomocnictw mec. Stypulkowskiemu z Warszawy i mec. Pozowskiemu z Krakowa, a w zakresie cywilnym mec. Hebudzie. Przypuszczają, że w przyszłym tygodniu zostaną do Doboszyńskiego dopuszczeni jego obrońcy.

Działacz „Deutsche Vereinigung” na Pomorzu Uprawia robotę antypaństwową Za kulisami „Przyjaciela Ludu Kaszubskiego”

Z dniem 1 lipca b. r. zaczęło wychodzić w Wejherowie pismo pod nazwą „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego”. Pismo to, pod płaszczykiem propagowania gwary kaszubskiej, szerzy hasła antypaństwowe, stanowiąc jedno z ogniw niemieckiej akcji separatystycznej przez umieszczanie artykułów w sprawach regionalnych w oświeśleniu niemieckim.

Niezwykle pikantnym szczegółem w tej sprawie jest fakt, że wydaje i redaguje to pismo znany na terenie Wejherowa działacz i członek zarządu „Deutsche Vereinigung”, emerytowany nauczyciel, Johann Glock.

Do znanych już szczegółów antypaństwowości roboty rozwiąza-

nej na terenie pow. morskiego „Deutsche Vereinigung”, wyrażających się m. in. w wiązaniu Polaków do organizacji niemieckich i w organizowaniu akcji protestacyjnej (!) przeciwko stosowaniu reformy rolnej, dochodzi nowy kwiatek z zachwaszczonej niwy „lojalnego” ustosunkowywania się Niemców do państwowości polskiej.

Jest naprawdę czas najwyższy, by polskie czynniki państwowe i społeczne na wybrzeżu położyły kres tej niecznej robocie i zlikwidowały bez reszty wszelkie przestrogi niemieckiej działalności, sprzecznej z naszymi żywotnymi interesami narodowymi i państwowymi.

Nauczyciele wschodniopruscy w szeregach organizacji antypolskich

Na odbytem w Szczytnie, na Mazurach, zjeździe nauczycielskim podkreślono wybitny udział nauczycielstwa wchodnio-pruskiego w pracach partyjnych NSDAP na terenie całej prowincji wschodnio-pruskiej. Do narodowo-socjalistycznego związku nauczycielskiego należy dzisiaj 97 proc. ogółu nauczycieli. Poważną rolę odgrywają nauczyciele wschodnio-

pruscy w „Bund Deutscher Osten”, gdzie na 38 prezesów powiatowych BDO jest aż 22 nauczycieli.

Tego rodzaju więc organizacja nie pozostaje — oczywiście — bez wpływu na negatywne ustosunkowanie się nauczycielstwa do ludności polskiej i do pozostającej pod jego opieką młodzieży polskiej.

Harcerze polscy w gościnie zagranicą

Okres letni da sposobność harcerstwu polskiemu do bliższego zapoznania się z bratnimi organizacjami harcerskimi szeregów innych krajów. Na zaproszenie zagranicznych organizacji skautowych, Z. H. P. wysłała delegację harcerską, które wezmą udział w narodowych zlotach tych państw. I tak: w tych dniach wyruszyła wyprawa harcerska do Norwegii na wyspę Jäl koło Oslo, gdzie zabawi do 15 b. m. Ekspedycja polska jest złożona z kilkunastu osób. Równocześnie wyprawa, złożona z 30 ludzi wyjechała do Estonii i Finlandii, a mianowicie do Haapsalu w Estonii i Naantali w Finlandii.

Największa wyprawa, bo złożona z 280 skautów polskich wyrusza z początkiem sierpnia do Rumunii, na narodowy zlot skautingu rumuńskiego, odbywający się od 3 do 29 sierpnia. W wyprawie tej weźmie m. in. udział komisarz międzynarodowy Z. H. P. p. Kwapiszewski. Poza tym wyjeżdżają delegacje harcerskie na zloty narodowe do Austrii i Francji.

Dnia 10 b. m. przybędzie do Gdyni statkiem „Batory” wycieczka harcerska i harcerzy polskich w Ameryce w liczbie ponad sto osób, w ramach wycieczki organizowanej przez Związek Narodowy Polski w Ameryce.

Harcerze polscy z Ameryki zwiedzą w ciągu 14-tu dni szereg miast polskich, a w czasie od 25 do 15 sierpnia uczestniczyć będą w specjalnym kursie, organizowa-

Miljon naboju Nowa ofiara na F. O. N.

Zakłady, pracujące na potrzeby naszego przemysłu wojennego, a mianowicie „Pocisk”, „Nitrat” i „Boryszew”, zdecydowały, że we wszystkich wspomnianych wytwórniach pracownicy wszystkich kategorii ofiarowują potrzebne ilości godzin pracy, zarządy zaś dostarczają za darmo potrzebnych materiałów i wszelkich pomocy technicznych przy wykonaniu. Idąc dalej, dowiadujemy się, iż „Nitrat” zobowiązał się do przygotowania potrzebnej ilości trotylu. „Boryszew” ofiarowuje

niezbędną ilość prochu, „Pocisk” zaś — wykonanie miliona naboju. Oto nowa zdobycz konkretna na polu zabezpieczenia Polsce należytej obronności. W akcji na rzecz F. O. N. w stale rosnącej na cel ten ofiarności społeczeństwa, milion naboju karabinowy stanowi wymowną pozycję.

Nie wątpimy, iż „Pocisk”, „Nitrat” i „Boryszew” podające sobie dłoń do wspólnego wykonania określonego celu, znajdują licznych prześcigających się w gotowości naśladowców.

Czy B. G. K.

Będzie rozdzielać kredyty budowlane w r. 1937-ym?

Obiegają niepokojące pogłoski, jakoby w roku przyszłym B. G. K. nie miał przyznawać kredytów budowlanych. — Sumy dotychczas obracane na inwestycje budowlane mają być zużyte w innej dziedzinie inwestycji, a przedewszystkiem na budowę dróg i motoryzację kraju.

Realizacja tego projektu przyczynić się może do całkowitego zahamowania ruchu budowlanego

P. Prezydent przyjął prezesa N. I. K.

P. Prezydent przyjął 9 b. m. w Wiśle prezesa N. I. K. gen. dr. J. Krzemińskiego, który złożył Panu Prezydentowi R. P. sprawozdanie z prac kontroli państwa.

NA BOCZNYM TORZE

„Gazeta Polska” atakuje, już w drugim artykule, pisma obozu narodowego za ich stanowisko w sprawie Doboszyńskiego, w którym widzi „usprawiedliwienie” tego czynu:

„Są bowiem, zdaniem naszym, fakty tak rażąco sprzeczne z naczelnymi interesami zorganizowanego narodu, tak katarycznie i bezwzględnie szkodliwe, że zarówno z istoty rzeczy, jak z pobudek wychowawczych i prewencyjnych nie wolno szukać dla nich usprawiedliwień ani cokolwiek łagodzących”.

Na to odpowiada „Goniec Warszawski”, przeciwko któremu zwróciła ostatnio „Gazeta Polska” swoje zarzuty:

„Prawa stwierdzenia „okoliczności łagodzących” zwłaszcza w postaci dodatknych pobudek występnego nawet czynu nie odmawia się zbrodniarzom. Dlaczego więc „Gazeta Polska” odmawia tego prawa A. Doboszyńskiemu?”

Spór powinien sprowadzić się do odpowiedzi na pytanie:

— Czy istniejący dziś porządek polityczny jest zgodny z naczelnymi interesami zorganizowanego narodu?”

Zdaje się nam, że zarówno „połepianie” Doboszyńskiego jak szukanie dlań „okoliczności łagodzących” jest skierowywaniem dyskusji na tor boczny. O tej sprawie zdecydować przecież sąd Rzeczki publicystyki zaś i jej obowiązek jest starać się o zrozumienie tego niesamowitego zjawiska, aby z tego zrozumienia wyciągnąć praktyczne konkluzje — konkluzje natury nie kodeksowej, ale politycznej.

Atmosfera w której dochodzi do zająć takich jak myślenickie i do czynów takich jak Doboszyńskiego — jest atmosferą nad wyraz niezdrową i dla państwa groźną. Jeśli „Gazeta Polska” ze sprawy myślenickiej nie może wysnuć nic więcej ponad niezadowolnienie, że ludziami niezadowolonymi partyjnictwem obozu sanacyjnego nie wystarcza samo tylko „połepianie”, ale szukają przyczyny zła — no to zacieśnia swój horyzont polityczny do opłotków, spoza których nie sposób objąć w całej pełni interesów „zorganizowanego narodu”.

ZAJŚCIA KRZECZOWICKIE A STRONNICTWO LUDOWE

Zwolnienie z aresztu śledczego działaczy ludowych pp. Jedlińskiego i Świetlika, aresztowanych w związku z zajściami w Krzeczowicach, daje „Robotnikowi” asumpt do wystąpienia w drugim z rzędu artykule przeciwko komunikatowi lwowskiej agencji „Wschód”, która donosiła, iż „dochodzenia policyjne i prokuratorskie oraz akcja likwidacyjna wykazują konspiracyjną działalność Stronnictwa Ludowego”, którego działacze „rozpoczęli znów akcję polityczną, inspirowaną strajki rolne” i wydając „dyrektywy dla akcji terrorystycznej Stronnictwa Ludowego”. „Robotnik” pisze z tego powodu:

„Albo ag. „Wschód” istotnie otrzymała takie wiadomości od władz prokuratorskich i policyjnych, a w takim razie nikt nie potrafi zrozumieć, jak można ujawnić tajemnicę śledczą przed jego zakończeniem i to w formie kategorycznej, której przeczą późniejsze akty władz wyższych: albo ag. „Wschód” skłamała, powołu-

jąc się na władze prokuratorskie i policyjne, a w takim razie powinna być pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Komunikat ag. „Wschód” był ułożony roztropnie, z premedytacją... Kto to układał i kto za to stał? Czy w samej rzeczy ag. „Wschód” jest „organem półoficjalnym” lwowskiego urzędu wojewódzkiego? Co to wszystko ma znaczyć? Wszak staliśmy o krok od wielkiej afery o „spisek konspiracyjny” Stronnictwa Ludowego i „Wici” aż do „terroru” włącznie. Komunikat ag. „Wschód” podlega skośli — ponad wszelką wątpliwość — akcji prokuratora”.

Zauważyć należy, że zanim komunikat ag. „Wschód” dotarł do Warszawy, niemal identycznie takie same zarzuty przeciw ludowcom pojawiły się w „Gazecie Polskiej”, od jej korespondenta we Lwowie. Oskarżenia jednak Str. Ludowego o akcję terrorystyczną strajkową, spotkały się na ogół w opinii z niedowierzaniem, czego dowodem jest artykuł „Kurjera Polskiego”, któremu

„zupełnie nieprawdopodobnym wydaje się, aby mogła zachodzić jakaś wspólnota między źródłami, z których z jednej strony wystrzelił jasny promień Nowosielec, a z drugiej — ciemny Krzeczowice. Niektóre pisma informowały, że zajścia te wywołała agitacja prowadzona przez członków Stronnictwa Ludowego... Sądzimy jednak, że byłoby wielkim nieporozumieniem, gdyby motorów tych zajęć chciano się doszukiwać w sferach leżących choć trochę powyżej poziomu głupoty, szalenstwa, czy prowokacji...”

Po szeregu lat ciszy, która otaczała ruch ludowy, jest on dziś poniekąd nową gwiazdą, która wchodzi na horyzonty politycznym. Powodzenie tego ruchu w niemałym stopniu zależy od tego, jaką markę zaskarbi on sobie w najszerzej opinii... Nie posądzamy też Stronnictwa Ludowego o samobójcze chęci...”

DWIE GŁÓWNE SPRAWY

„Kurjer Poznański” jako dwa decydujące zagadnienia dla Polski i jej przyszłości określa sprawę żydowską w stosunkach wewnętrznych, a w zewnętrznych niemiecką. Co do pierwszej, to

„załatwienie musi być nie pozorne, w gruncie rzeczy nie tykające żydowskiego stanu posiadania w Polsce, lecz istotne, radykalne, usuwające masy żydowskie z Polski. Śmielmy twierdzić, że postulat ten jest dzisiaj postulatem przynajmniej większości narodu polskiego, i że niema siły ani wewnętrznej, ani zewnętrznej,

Podróżuj samolotem

Rozbudowa elektrowni warszawskiej kosztem 12 milj. zł.

Program robót inwestycyjnych, opracowany przez zarząd sądowego elektrowni warszawskiej inż. A. Kühna w związku z rozszerzeniem elektrowni dla pokrycia normalnego wzrostu zapotrzebowania prądu oraz w związku z elektryfikacją warszawskiego węzła kolejowego, obejmuje wydatki w kwocie 12.051.550 zł. Program ten będzie zrealizowany w ciągu 2 lat. W r. b. wydanych będzie na ten cel około 6 milionów zł.

Realizacja programu rozpoczęta została przez zarząd sądowe-

któraby zdołała rozwój stosunków naszych — powiedzmy więcej — pod społeczeństwa w tym kierunku pona-mować”.

Co do kwestii niemieckiej, to wielokrotne dążenia narodu niemieckiego mają w tej chwili jeden przedewszystkiem cel: wcielenie Gdańska spowrotem do Rzeszy Niemieckiej. Tylko przyjaciele niemieccy w Polsce pocieszali się stale opinią publiczną, że Gdańsk nie myśli o tem na serio. Teraz jednak:

„Gdyby się jeszcze znaleźć mieli Polacy, skłonni do trwania w zasilepieniu, musiałaby w nich opinia nasza publiczna widzieć zakapirzone wrogię agencję, pracującą nad zniesieniem narodu polskiego, by mogli go Niemcy zaskoczyć faktem dokonany w Gdańsku. Przekonani jesteśmy, że reakcja społeczeństwa polskiego na tego rodzaju zdradę byłaby druzgocąca...”

Jest rzeczą polskiej dyplomacji wyzyskać obecną koniunkturę polityczną, by rządowi państw, na których w tej sprawie szczególnie zależy, uświadomić, względnie w nich świadomość pogłębić, że sprawa Gdańska — taka była i pozostanie intencją traktatu wersalskiego — to sprawa nie niemiecka, lecz polska, wolne miasto bowiem na to oddaćzono od Rzeszy, by służyło Polsce, wzmocniło jej oparcie o morze i temu samemu jej niepodległość państwową”.

ZNECAJĄ SIĘ

Z procesu wyszyńskiego „Warszawski Dziennik Narodowy” cytuję dwa fakty:

„Zeznaje przed sądem świadek Tadeusz Sielski:

Mec. Zieliński pyta, co się działo w urzędzie gminnym?
Sw.: Znęcano się nad nami, bito — mnie pewno za to, że byłem po operacji i nie mogłem podnieść ręki. Już przed domem mnie bito, później wszadono do aresztu gminnego. Gdy policja przeprowadzała mnie do aresztu na badanie jeden z policjantów powiedział do drugiego: „Narodowiec — taki gupi, jak jego ojciec”. Ja mu powiedziałem: „Zostawmy to”, i za to mnie uderzył.”

Zeznaje świadek Zofia Sielska, córka zabitego:
Prokurator: Czemu przed sądem śledczym w Koninie zeznawała pani inaczej? Czemu nie powiedziała, że była bita?

Sw.: Sędzia nie odczytał mi tych zeznań. Mówiłam mu wszystko, nawet sińce pokazywałam”.

Dziennik pyta, „czy zajmą się tą sprawą te czynniki, które nią zająć się powinny? Podobne pytanie formułują, choć na dwóch przeciwnych biegach politycznych stojące, „Mały Dziennik” i „Robotnik” spowodu sprawy rzekomego samobójstwa s. p. Turantty w Jeziornie, o której donosiliśmy przed kilku dniami.